Nr. 200. Kraków, Wtorek 1 Września 1896. Rocznik XV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20	10	5	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24	12	6	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajów	28	14	7	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Płona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości **F. A. Grigara** i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopessa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicite A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Podróże cara.

Kraków, 31 sierpnia.

Car Mikołaj II nie ma chyba powodu do niezadowolenia z wizyty wiedeńskiej; podejmowano go tutaj wśród demonstracyjnych objawów życzliwości, a cesarz w toaście, na jego cześć wniesionym, wyraźnie zaznaczył, że wizytę carską uważa za „dowód przyjaźni". Car hojniejszym był w rozdawnictwie orderów, niż w słowach, w enuncyacyach, z których jakieś wnioski polityczne wysnuć można. Natomiast bardzo być może, iż między obu ministrami spraw zagranicznych, austro-węgierskim i rosyjskim, toczyły się w Wiedniu ważne narady, które mogą w przyszłości okazać swą doniosłość. Sposobności do omówienia ważnych spraw międzynarodowej polityki nie brakło; czytamy w szczegółowych sprawozdaniach z pobytu cara i jego dworu w Wiedniu, że po śniadaniu w ambasadzie rosyjskiej, odbyła się dwugodzinna przeszło narada ks. Łobanowa z hr. Gołuchowskim.

Dziwnym trafem bardzo ważne i po części nieprzewidziane wypadki uczyniły to porozumienie się obu sterników polityki zagranicznej bardzo pożądanem. Właśnie w tym czasie kwestya kreteńska weszła w nowe stadyum: t. zw. „koncert europejski" wygrywać zaczynał pokojową symfonię. Porta oświadczyła gotowość przyjęcia projektu reform kreteńskich, przedłożonego przez mocarstwa. Równocześnie jednak, w sam dzień przyjazdu cara, nadeszła wiadomość o wybuchu rewolucyi armeńskiej w Konstantynopolu. To stworzyło nową sytuacyę, która zapewne obok wielu kwestyj innych, musiała być przedmiotem narad ks. Łobanowa z hr. Gołuchowskim.

Pierwszy występ cara Mikołaja II na dworach zagranicznych odbył się więc wśród okoliczności ważnych, a bez nieprzyjemnych niespodzianek. Ocenić jednakże doniosłość tej wiedeńskiej wizyty będzie można dopiero, gdy car Mikołaj ukończy swój objazd po innych dworach i stolicach europejskich. Jak zachowa się car w Wrocławiu, a zwłaszcza w Paryżu, — co odpowie na liczne hołdy, powitania i toasty, — oto pytanie, które wysuwa się dzisiaj na porządek dzienny, a fakta, które na nie odpowiedzą, dadzą dopiero miarę i ocenę serdeczności wizyty wiedeńskiej.

Wizyta wrocławska, zwłaszcza w zestawieniu z paryską, już od samego początku była przedmiotem długiej i upornej dyskusyi w prasie berlińskiej. Dlaczego car nie przybywa do stolicy Niemiec, do Berlina, — zapytywano, — jak pogodzić jego pobyt w Wrocławiu z odwiedzinami republiki francuskiej w Paryżu? Odpowiedź na te drażliwe pytania, w równym stopniu ciekawą, jak uspakajającą, daje korespondent petersburski berlińskiego *Tagblatt'u*, prawdopodobnie inspirowany w tym wypadku przez rosyjskie sfery dyplomatyczne.

„W artykułach prasy, tak rosyjskiej, jak zagranicznej wogóle, traktujących o podróży zagranicznej pary carskiej — pisze on, — uwydatnia się pewna jednostronność; dzienniki te widzą najważniejszy moment całej tej podróży w następstwie tych odwiedzin po sobie, to znów w miejscowościach, gdzie odwiedziny mają się odbyć. I tak okoliczność, że car Mikołaj II spotkać się ma z cesarzem Wilhelmem II we Wrocławiu, a nie w Berlinie, tworzyła przedmiot rozumowań i szerokich rozpraw politycznych.

„Co do tego punktu — pisze petersburski korespondent *Berl. Tagblatt'u* — można stwierdzić, że car przy zestawianiu programu podróży naturalnie wziął także na uwagę wizytę w stolicy niemieckiej. Zmiana, jaką uczyniono pod tym względem, wynikła tylko z tego powodu, że cesarz niemiecki, w czasie, przeznaczonym na odwiedziny cara, weźmie udział w manewrach, kazał w Petersburgu wyrazić prośbę, aby para carska przybyła do Wrocławia, gdzie nadarzy się sposobność podziwiania zajmującego widowiska wojskowego. Łatwo zrozumieć, że car chętnie przystał na tę propozycyę. Wobec tego usiłowanie przedstawienia wyboru Wrocławia, jako miejsca spotkania obu monarchów w świetle dla Niemiec niekorzystnem, jest pomysłem chybionym, a odwiedziny cara w Niemczech nabierają bez wątpienia i w tym wypadku tej samej wagi, jak gdyby odbyły się w Berlinie.

„Nie świadczy to — czytamy dalej w petersburskiej korespondencyi berlińskiego pisma — o dobrej metodzie, jeżeli przy ocenianiu podróży zagranicznej cara, zajmuje się prasa w pierwszej linii mało-znaczącemi momentami; przeciwnie, podróż tę trzeba, jak podnoszą kompetentne koła petersburskie — ocenić według ogólnej doniosłości. Jeżeli car Mikołaj składa kolejno wizyty w Austro-Węgrzech, w Niemczech, Anglii i Francyi, nie jest to zapewne dziełem przypadku, lecz wynika z dobrze obmyślanego celu. Jasną jest rzeczą, że gdyby car złożył wizyty kilku panującym, nie odwiedzając Francyi, to okoliczność ta wywołałaby we Francyi bardzo niemiłe wrażenie, ba nawet uczucie największego rozczarowania co do stosunku między rzecząpospolitą a Rosyą. Nie mniej jednakże pewnem jest, że podróż cara Mikołaja do Francyi bez poprzednich odwiedzin innych monarchów uważanoby za ostentacyę, która wywołałaby żywe niezadowolenie i powszechną sensacyę. Rozumne postanowienie cara, aby wspomniane odwiedziny odbyć w ciągu jednej i tej samej podróży, zadowoli zapewne wszystkie interesowane koła i usunie wszystkie skrupuły, mogące powstać w razie przeciwnym.

„Tym sposobem — pisze dalej wyrozumiały korespondent berlińskiego dziennika — car czyni zadość i monarchicznej tradycyi etykietalnej i miłości własnej francuskiego narodu. Daje on monarchom, do których udaje się w odwiedziny, wyraźny dowód, jak wysoko ich ceni i jak pokojowe ma zamiary, a zarazem Francyi daje dowód swego przyjaznego usposobienia. Szereg wizyt carskich wzmocni zatem w Europie przekonanie, że car, jego rząd i naród rosyjski ożywieni są niezachwianie szczerem pragnieniem utrzymania pokoju i że Rosya pod obecnemi rządami, zarówno jak za poprzedniego panowania, zdecydowana jest dokładać wszelkich usiłowań dla obrony pokoju, w obec rozmaitych niebezpieczeństw, jakie mu zagrażać mogą. Właśnie w chwili obecnej, kiedy wypadki na wschodzie budzą obawę, podróż cara jest bardzo pożądanem zdarzeniem, gdyż odwiedziny carskie w różnych państwach wnoszą do sytuacyi czynnik niewątpliwie pokojowy i uspokajający."

W ten też sposób, czasami aż przesadny, torowały carowi drogę do Wiednia dzienniki liberalne nad „modrym Dunajem." Jak z powyższej korespondencyi widać, pogodzono się także w Berlinie z myślą, że car musi być w Paryżu i wysunięto na plan pierwszy „pokojową tendencyę" polityki carskiej. Przyszłość okaże, czy nadzieje te nie zawiodą; teraźniejszość zaś przyniesie bez najmniejszej wątpliwości, wielkie korzyści na rzecz mocarstwowego stanowiska Rosyi.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Paryż, 27 sierpnia.

Miesiąc sierpień, mimo rzekomych tryumfów polityki zagranicznej, był w gruncie rzeczy miesiącem smutnym dla Francyi. Dokonywano tu mianowicie obrachunku w kilku ważnych pozycyach życia i rachunek ten źle wróży o przyszłości.

Jak czytelnikom wiadomo, co pięć lat Francya przeprowadza spisy ludności, badając z wielką troskliwością ich rezultaty. Od lat wielu rezultaty wypadają niepomyślnie: ludność się zmniejsza stopniowo, ale stale. Główną przyczyna tego zjawiska nie jest ani wojna, ani wygórowana śmiertelność, ani emigracya, lecz słabnięcie ciągłe podstawowej funkcyi rozrostu społeczeństwa, wyrażające się w mniejszej z roku na rok proporcyi urodzeń do ogółu mieszkańców.

W latach najbardziej wojennych, to jest w 1800 — 1810 przypadało we Francyi, według obliczeń szefa statystyki państwowej Levasseur'a, 32 urodzin na 1000 mieszkańców; obecnie cyfra ta spadła do przeciętnej 21 na 1000. W 24 departamentach, w których ongi liczba urodzeń wyższą była od przeciętnej i sięgała 40 na 1000, dziś spadła ona poniżej 21 — do 15 i 14 na 1000.

Cyfry te stały się punktem wyjścia wszelkich krytyk i reform obecnego stanu rzeczy. Rozpatrzono z kolei stosunki wśród mieszczaństwa, włościan i robotników. Okazało się, że liczba urodzin najniższa jest w dwóch pierwszych kategoryach. W tych właśnie sferach obyczajem niemal powszechnym stały się środki zapobiegawcze przeciwdzietne. Typowe małżeństwo, zwłaszcza w sferze burżoazyi zamożniejszej, nie pragnie i nie ma dzieci więcej, niż dwoje. Jest to system rodzinny znany i gdzie indziej, ale we Francyi zaaplikowany na olbrzymią skalę.

Zestawienie trybu życia sfery burżoazyjnej i włościańskiej z robotniczą nasuwa z konieczności wniosek o głównych przyczynach słabnięcia ruchu ludnościowego. Przyczyny te tkwią w warunkach ekonomicznych. Wszędzie tam, gdzie zachowanie własności, czy to w postaci renty, czy gruntu, stanowi główne zadanie rodziny — ilość urodzin słabnie. Włościanie unikają zbyt licznej rodziny nie chcąc rozdrabniać posiadłości. Wśród mieszczaństwa każdy przedsiębiorca dąży do skapitalizowania interesu jak najprędzej, ażeby przez późniejsze lata życia mógł utrzymywać się z renty. Wysoka renta stanowi ideał Francuza; między 40, a 50 rokiem życia interes skapitalizowany i używanie z procentu: oto dewiza powszechna. Oczywiście, że każde nowe dziecko oddala przyszłego rentiera od ideału — dzieci więc są niepotrzebne, prócz jednego, dwóch najwyżej spadkobierców. Kobiety mają w tem jeszcze inne rachuby, wiążące się również z ideałem „używania świata".

Nic podobnego nie widzimy wśród robotników. Tu niema czego kapitalizować, niema gruntu, któremuby zagrażało rozdrobnienie. „Używanie życia" sprowadza się do świątecznego wypoczynku na łonie przyrody i rodziny. Wszystko to sprzyja pomnażaniu się potomstwa, co też statystyka stwierdza. Inne też są tu poglądy moralne, które, w jakiejkolwiekbądź formie ma miejsce pożycie małżeńskie, nie tamują rozwoju rodziny. — Tymczasem wśród mieszczaństwa zmniejszanie się liczby ślubów (skonstatowane przez statystykę) pociąga nieodwołalnie zmniejszanie się liczby dzieci. Tak się przedstawia kwestya mocno trapiąca, jeśli nie Francyę całą, to państwo. Patryoci, dbający zwłaszcza o armię i podatki, łamią sobie głowę nad obmyśleniem praw, któreby złemu zaradziły. Ale dotąd projekty ich nadają się raczej do operetki, niż do prawodawstwa.

Drugą biedą, na którą już cała Francya wyrzeka jednomyślnie, jest rozwój alkoholizmu. Wbrew przeciwnie do liczby urodzin cyfra produkcyi i spożycia alkoholu wzrasta nieustannie, wzrasta w proporcyach niesłychanych.

Pod tym względem zgadzają się ze sobą i raporta lekarzy prowincyonalnych i rachunki statystyki. Niedawno *Bulletin medical* podawał monografię pijaństwa w Normandyi. Procent dzieci alkoholicznych waha się tam stosownie do miejscowości od 40 do 70 procent ogółu dzieci. W niektórych miastach przeciętnie na osobę wypada 17—18 litrów alkoholu rocznie. To samo dzieje się na południu według rachunku innych lekarzy. Ilość t. zw. *debits*, t. j. szynków w całej Francyi, wynosiła w roku 1880 nie mniej, jak 356.863, w roku zaś 1884 wynosi już 386.115 — dziś więcej niż 400.000! Jest to przyrost 30 tysięcy szynków w ciągu lat pięciu. Ludność w tym samym czasie, jak wiemy, wcale się nie podnosi, lecz pozostaje w mierze (dzięki napływowi cudzoziemców, stanowiącemu około 150.000 od spisu do spisu, t. j. co pięć lat. Obecnie liczy Francya głów ludności 38,228.969). Wobec niewzrastania ludności, wzrastanie takie szynków świadczyć tylko może o wzrastaniu zatrważającem alkoholizmu. Otóż według obliczeń prof. Denis'a z Genewy, który rzecz swoją przedstawił na kongresie w Bernie, przeciętny Francuz konsumuje rocznie czystego alkoholu: w piwie 0,69 litra, w winie 7,9 litra, w cydrze 0,9 litra, w wódce 4,32 litra; — razem 13,81 litrów alkoholu czystego.

W Szwecyi, Norwegii, Anglii i Niemczech spożycie alkoholu zmniejszyło się w sposób następujący: W Szwecyi z 22 litrów na osobę w r. 1829 r., na 4, 5 w r. 1892; to samo w Norwegii. W Anglii w 1876 roku przypadało 11,15 litra alkoholu na głowę — obecnie (1892) tylko 9 litrów. W Niemczech jeszcze w roku 1886 konsumowano 11 litr. na osobę, w roku zaś 1892 tylko 9 litrów. W Szwajcaryi i we Włoszech cyfry pozostały bez zmiany. Natomiast zwiększyły się w Belgii i Francyi.

W Belgii w roku 1853 przypadało 7 l., w r. zaś 1896 — 10 litrów alkoholu na osobę; we Francyi w r. 1830 — 8 litrów, obecnie około 14 lit. Cyfry referatu prof. Denis'a najzupełniej zgadzają się ze statystyką urzędową i, w stosunku do Francyi zwłaszcza, mogą być tylko niższe od rzeczywistości.

We wszystkich krajach prócz Francyi rozwinął się już dziś ruch niezmiernie silnego przeciwdziałania alkoholizmowi. O potędze jego mogą dać niejakie pojęcie cyfry następujące. W Ameryce (Stany Zjednoczone) około 13 milionów dzieci i młodzieży tworzy ligi przeciw alkoholiczne. Petycya kobieca przeciw pijaństwu zgromadziła tam 7 milionów podpisów. W Anglii 3 mil. dzieci w wieku szkolnym tworzy związki wstrzemięźliwości. Oprócz tego istnieje mnóstwo towarzystw poza szkołą. W Belgii (od niedawna) szkoła jest obowiązkowo ogniskiem ruchu przeciw alkoholicznego.

We Francyi tylko dotąd nic nie zrobiono po za filipikami pism. A nieszczęście szerzy się coraz bardziej, potęgując zwyrodnienie fizyczne i moralne wśród dzieci, kobiet i mężczyzn....

W Reims obradował kongres księży katolickich, liczący przeszło 600 uczestników. Celem kongresu było zorganizowanie kleru do walki z republiką o prawa polityczne. Adres wysłany telegraficznie do papieża wyraźnie cel ten podkreślił. A jednak kler francuski, stanowiący tak potężną i liczną klasę, mógłby dużo zdziałać w walce z alkoholizmem, gdyby swych sił nie wytężał w kierunku politycznym. *J. G.*

Zanzibar i Anglicy.

Krótko i węzłowato załatwiła się Anglia z niepowołanym pretendentem do tronu w Zanzibarze. Wuj zmarłego „nagle" sułtana Hameda ben Twaina, Said Kalid, uchodził za przywódcę stronnictwa narodowego, arabskiego, znanego z nienawiści do protektorów angielskich i raz już, po śmierci — także nagłej — sułtana Saida Alego, bezskutecznie sięgał po koronę, którą mu pełnomocnik angielski sprytnie z przed oczu usunął. Obecnie chciał Said Kalid po raz drugi spróbować szczęścia, lecz nie obliczył się z siłami, a przedewszystkiem z dalekonośnomi działami angielskiemi.

Trzy kanonierki angielskie, zawinąwszy do portu zanzibarskiego, w przeciągu 50 minut zamieniły pałac sułtana i stary budynek cłowy miasta w kupę gruzów. Said Kalid odstrzeliwał się z karabinów i starych dział, których pociski nie dosięgały statków angielskich.

Said Kalid był nawet na tyle naiwny, że przeciwko żelaznym, kanonierskim statkom angielskim wysłał drewniany *(sic!)* okręt, uzbrojony w parę armatek, raczej sygnałowych niż bojowych. Naturalnie okręt ten został przez Anglików zatopiony wraz z załogą. W pałacu zanzibarskim padło przeszło 500 zwolenników Saida Kalida, który schronił się do konsulatu niemieckiego, gdzie też dotąd przebywa. Stryj zmarłego sułtana, Hamoud, objął rządy Zanzibaru za zgodą Anglii.

Całe to zajście, na wszelki sposób niezwykłe, wymaga kilku słów wyjaśnienia. Zanzibar już w trzecim wieku po Chrystusie był przeważnie w ręku Arabów. Vasco de Gama zastał ich tam w roku 1498. Po dwóchsetnej niewoli portugalskiej władcy miast Oman i Maskat zrzucili jarzmo obce. Od tego czasu aż do roku 1856 Zanzibar należał do wschodnio-arabskiego sułtanatu Maskat. W roku 1744 dynastya Jarebitów musiała ustąpić tronu dynastyi Said, z których najsławniejszy, znany z rozbojów na lądzie i morzu, sułtan Said Said panował od roku 1806 do 1856. Po nim panowało kolejno czterech jego synów. Najsilniejszym z nich był Said Bargasz, który o mało co nie stworzył wielkiego państwa we wschodnio-południowej Afryce, ale dr. Peters z Anglikami przeszkodził temu.

Odtąd datuje się przemożny wpływ Anglii na Zanzibar, która ostatecznie w roku 1890 objęła protektorat nad tym krajem. Okoliczności złożyły się dla Anglii nadzwyczaj po-

ZŁOTE SERCE.

Napisał **Flagy.**

(Przekład z francuskiego)

37 (Ciąg dalszy.)

— Ojciec jest zawsze młody.... Będę ojca miała jeszcze długo, bardzo długo....

— Byłbym chyba drugim Cagliostro! Geraldina rzuciła mu się na szyję.

— Wiem dobrze — powiedziała pół ze śmiechem, pół z płaczem, że wszyscy musimy umrzeć.

— Skoro to uznajesz, to już coś znaczy!... O ileż spokojniejbym umierał, gdybym cię zostawiał tu pod opieką dobrego męża, któryby cię kochał bardzo, a p. de Surville, jak się zdaje, kocha cię już oddawna, a jego miłość coś warta: wiemy przecież wszyscy, co to za człowiek.... Jeżeliby stan twego syna pogorszył się, cóżbyś robiła w przyszłości sama z nim?

— Moja teściowa była sama z Maksem.

— Miała ona brata, którego przywiązanie nigdy nie zawiodło; ty go nie masz, a po naszej śmierci.... Zresztą położenie twojej teściowej, chociaż tak bolesne, jakiem twoje stać się nie może, było jednakże pod wielu względami łatwiejszem. Biedny Maks, pozbawiony mowy i inteligencyi, nie stawiał żadnego oporu.... René zaś, bardzo inteligentny, jest kapryśny i wymaga ciągłej opieki i trafnego pokierowania...

— Jakikolwiek los czeka mego syna, starczę mu za ojca i za matkę.... A po odepchnięciu Adalberta, teraz zdaje mi się, że byłoby to małodusznością przyjąć jego szlachetną i wspaniałomyślną propozycyę....

— Skoro cię kocha....

— Ale ja go nie kocham, i mogłabym go wziąć jedynie w charakterze czuwającego nad chorym.

— Czy masz mu co do zarzucenia?

— Przez długi czas zarzucałam mu czyn niewytłómaczony....

— Wiem.... Wiem!.. Było to istotnie niewłaściwe, ale po bankiecie niejeden oficer byłby zdolnym....

— Nie było wówczas bankietu.

— Pozwól mu przyjechać tu na kilka dni....

— Mam właśnie ten zamiar.

— A potem, zobaczymy.

— Zobaczę „sama".

— Wiem, że nie radzisz się nikogo w pokierowaniu twem życiem.

— Dotychczas nie zbłądziłam.

Usiadłszy przy stole napisała szybko te kilka wierszy:

„Kochany Adalbercie!

„Daje mi pan wzruszający dowód przywiązania, ale jeżeli spotkałoby mnie nieszczęście, którego się obawiam, nie mogłabym z nikim dzielić trudnego zadania, jakieby mi przypadło w udziale.

„Nic zresztą nie zmieniło się w moich zamiarach, lecz odtąd zawsze szczęśliwą się będę czuła, ilekroć znajdę sposobność wyrazić panu podziękowanie za jego szlachetne poświęcenie. W Paryżu, czy Pontchartrain, tu lub gdzieindziej, zawsze znajdzie pan życzliwe przyjęcie, jako krewny i serdeczny przyjaciel. *Geraldina*".

Pokazała list ojcu i spodziewała się, że usłyszy komplement; ale pułkownik milczał.

— Cóż, kochany ojcze? — zagadnęła.

— Cóż — odpowiedział, — jeżeli to ma być dosyć, to w każdym razie nie zawiele.

Pieszczotliwie przysunęła się do ojca i, opierając głowę na jego ramieniu, rzekła:

— Spieszy się więc kochanemu ojcu pozbyć się ciężaru i kłopotu o mnie i o mojego syna?

— Chyba tak nie myślisz?

— A więc, pozwól mi ojcze, poczekać na to, co los mi jeszcze może przeznaczyć.

— Co chcesz przez to powiedzieć?

— Chcę powiedzieć, że jeżeli mój syn zostanie chory, jak jego ojciec, będzie moim obowiązkiem poświęcić życie wyłącznie dla niego; jeżeli zaś uratujemy go, to i tak nie wiem, coby mi z tego przyszło, gdybym zmieniła tytuł margrabiny de Pontchartrain na tytuł baronowej de Surville?

— Coby ci z tego przyszło? Miałabyś za męża człowieka wybitnego, godnego szacunku, niezmiernie dystyngowanego i inteligentnego....

— Prawda, Adalbert to nie pierwszy lepszy, ale nie umie on wyzyskać swej wartości.

— Cóż chcesz? czyż nie dość zrobił?

— Inny na jego miejscu byłby już dawno ambasadorem albo ministrem, ale on jest obojętnym na swoją własną karyerę.

— Ponieważ ty jesteś jego jedyną ambicyą.

— To marzyciel.

— A ty, ty zapewne nie jesteś marzycielką?

— Ja marzę na swój sposób o rzeczach, które dają się urzeczywistnić i istotną korzyść przynoszą.

W kilka dni potem Surville przyjechał do Genui.

Zaledwie, pełen wzruszenia, zdążył zamienić kilka słów serdecznych z Geraldiną, która powitała go ze szczerą życzliwością, gdy nagle rozległ się przenikliwy krzyk i Geraldina wybiegła z salonu.

Adalbert poszedł za nią i równocześnie nadbiegła pani Lacoste i pułkownik.

René rzucał się na rękach księdza Sylwestra, potem ześlizgnął się na ziemię i wił się pod stołem w konwulsyach, gryząc sobie wargi.

Surville usunął stół, a pułkownik wziął na ręce chłopca i zaniósł go na łóżko. Podczas gdy rozcierano jego ciało, pułkownik przypatrywał mu się uważnie, raczej z ciekawością lekarza, obserwującego interesujący wypadek, a nie z niepokojem dziadka, zaniepokojonego o zdrowie jedynego wnuka.

Atak trwał ze dwadzieścia minut w stanie ostrym. Geraldina blada i widocznie zaniepokojona trzymała za ręce syna, usiłując narzucić mu swe myśli, swoją wolę, słowem zahypnotyzować go.

Kiedy wreszcie konwulsye minęły, i chłopiec zamknąwszy oczy, zdawał się zasypiać, Adalbert powiedział do Geraldiny, nie dla pocieszenia jej, lecz z prawdziwem przekonaniem:

— Atak ten zupełnie niepodobnym jest do ataków Maksa, ale raczej przypomina nerwowe ataki „kobiet".

— Właśnie to już zauważyłem — wtrącił pułkownik — i jeżeli chcesz powierzyć mi twego syna i zupełnie mi zaufać — dodał, zwracając się do córki, — to ręczę ci, że go uleczę.

— Ależ, ojcze, przysługuje ci to z prawa, a wiesz, jak ja ci ufam.

— Chciałbym, żeby mi był oddany zupełnie; będę przy nim we dnie i w nocy, a podczas jego ataków nikt trzeci nie powinien być obecnym. Przekonany jestem, że wyleczę go bez lekarzy i bez medykamentów.

— Cóż myślisz, ojcze, o jego stanie?... Jak to sobie tłómaczysz?

— Nie chcę nic mówić z góry, gdyż mogę się mylić. Ale spróbuję; próba moja nic nie zaszkodzi, a może pomódz. Żądam tylko, żebyś nie interweniowała pod żadnym pozorem. Czy zgadzasz się na to?

— Przyrzekam ci to, ojcze.

— Kiedy René został zainstalowany obok dziadka, zdawało się, że mu to przykrość sprawia, ale pomimo tego tak był do dziadka przywiązany, że jego babki były o to zazdrosne.

Ksiądz Sylwester udzielał teraz chłopcu nauk jedynie w obecności pułkownika. René wychodził na spacer tylko z dziadkiem.

— Czy nie domyśla się pan, co mój ojciec czynić zamierza? — zapytała Geraldina Adalberta.

— Chce zapewne badać ataki, żeby dojść ich przyczyny, i gdyby był tego nie zażądał, jabym był to uczynił, gdyż przekonany jestem, że są to zwykłe ataki nerwowe, nie mające nic wspólnego z dziedzicznością.

(C. d. n.).

myślnie. Przedewszystkiem Francya i Niemcy dały na to swoją aprobatę, gdyż pierwsza z nich uzyskała za to *placet* angielskie na protektorat francuski w Madagaskarze, a Niemcy zyskały wyspę Helgoland. Podówczas panował w Zanzibarze sułtan Said Ali, który bez protestu ugiął karku w jarzmo angielskie. Umarł on już w trzy lata później, a po nim nastąpił obecnie zmarły Hamed ben Twain. Częste zmiany tronu, wywołane nagłą śmiercią sułtanów zanzibarskich, wytworzyły przysłowie, że następstwo tronu w Zanzibarze reguluje.... filiżanka czarnej kawy.

Kwestya polska w prasie rosyjskiej.

Pet. Wiedomosti zamieszczają uwagi godny artykuł w kwestyi polskiej, będący niejako dalszym ciągiem tej dyskusyi, jaka wywiązała się w prasie rosyjskiej z inicyatywy ks. Uchtomskiego. Autor artykułu zwraca uwagę, w ślad za p. Markgrafskim i za polskiemi pismami *Krajem* i *Czasem*, na rzekome objawy dokonywującej się w społeczeństwie polskiem zmiany, zdążającej ku pojednaniu z Rosyą. Oczywiście autor ubolewa przy tej sposobności, że szowiniści polscy i część zakordonowej prasy polskiej w uporze swym stawia wszelkie przeszkody temu pojednaniu. Nie chodzi nam jednak o te banalne narzekania i o składanie na karb szowinistów tego, co jest dziełem ucisku rządu rosyjskiego. Natomiast zwracamy uwagę na tę okoliczność, że sam autor artykułu przyznaje, jak barbarzyńską, niewłaściwą i potępienia godną była nieraz działalność administracyi rosyjskiej. Pisze on między innemi:

„Rząd rosyjski nigdy nie dążył do przedzierżgnięcia Polaków na Rosyan, naród zaś rosyjski nie żywił i nie żywi chęci pochłonięcia drogą przemocy narodowości polskiej.

„Prawda, że drugorzędni przedstawiciele rosyjskiej administracyi, niewiele obznajomieni z rzeczywistemi zamiarami i celami rządu naszego, w porywie niedorzecznej gorliwości zachodzili zbyt daleko, dając powód do skarg na represye i ucisk narodowości polskiej. Ale ileż to było wypadków, że skargi te były przesadzone, drobne fakta w oświetleniu zagranicznej prasy polskiej przedstawiały się jako klęski jakieś narodowe, a nierozmyślne czyny jednostek tłómaczone były jako rezultat ogólnego systemu rządowego.

„Nieraz już przychodziło mi pisać o tem, jak straszną krzywdę przynosi każdy krok nieostrożny drobnych przedstawicieli naszej administracyi sprawie pojednania się ludności polskiej z rosyjską ideą państwową, skutkiem tego właśnie, że usłużni publicyści polscy, uzbroiwszy się w szkła silnie powiększające i nadużywając danej im za kordonem wolności prasy, z gorliwością a uporem lepszej godniejszemi sprawy, dążą do zaognienia konfliktu między ludnością polską a rządem rosyjskim i do poderwania powagi rządu w oczach ludu polskiego. To się rozumie, że w sąsiedniej nam Galicyi, którą Polacy zowią „jedyną swobodną dzielnicą polską“, tamtejsza administracya polska daleko częściej (?!) dopuszcza się rzeczy niezgodnych z prawem, a na każdym kroku uciska prawa ludności, zapewnione konstytucyą, ale... tam rzecz inna, inne względy, inna polityka i inna miara.... U nas zaś granice wymagań powinny być surowo określone w imię godzenia interesów tutejszej ludności polskiej z ogólno-państwowemi, a wszelkie usiłowanie samowolnego naruszenia tych granic nie może być puszczone bezkarnie.“

Pomimo rażącego niewłaściwością porównania władz rosyjskich z władzami w Galicyi i pomimo mylnego twierdzenia, jakoby tylko drugorzędni przedstawiciele administracyi rosyjskiej dopuszczali się nadużyć i ucisku na własną rękę, uwagi *Pet. Wiedom.* znaczące są i pożyteczne dla czytelników rosyjskich, i to już bowiem byłoby znacznym postępem, gdyby ogół społeczeństwa rosyjskiego i sfery decydujące przyszły do przeświadczenia, że władze rosyjskie w Królestwie Polskiem i na Litwie nadużyciami swemi przynoszą wielką krzywdę nie tylko ludności polskiej, ale i państwowym interesom rosyjskim.

Rewolucya w Konstantynopolu.

W sprawie najnowszych wypadków w Konstantynopolu zajęli ambasadorzy zgodne stanowisko i, jak wiadomo, przedstawili Porcie memoryał z żądaniem zaprowadzenia i utrzymania ładu i porządku w stolicy. Żądanie to jednak może mieć czysto teoretyczne znaczenie; nie tak łatwo je bowiem spełnić, jak zredagować. Tymczasem rokosz przycichł tylko, lecz nie ustał wcale, a cały Konstantynopol pozostaje pod niesłychanie przykrem wrażeniem niepewnego jutra.

O przebiegu krwawych zajść w stolicy Turcyi znajdujemy w dziennikach zagranicznych następujące szczegóły:

Liczbę ofiar armeńskich podają na tysiące; w każdym razie stwierdzono, że kilkaset ofiar wywieziono na cmentarz, i wrzucono w morze. W nocy z czwartku na piątek naliczył pewien korespondent na ulicy Tramwajowej w Galacie 145 wozów, przeznaczonych do wywożenia nieczystości, oraz 14 wozów drabiniastych z świeżemi zwłokami. Po stronie tureckiej padło więcej, niż 40 zabitych i rannych, między tymi — według sprawozdania urzędowego — także 4 kobiety, które zabiła bomba, rzucona z Banku Ottomańskiego, gdy koło niego przejeżdżały w powozie.

Kolonie obce są w tej chwili znów więcej zaniepokojone. Powszechnem jest zdanie, iż, jeżeli nie powstrzyma się surowemi środkami tłumów muzułmańskich, to rozruchy trwać będą jeszcze dni kilka, a podrażnione instynkta ludności mogą się zwrócić przeciw innowiercom i obcym. Obcy poddani proszą usilnie ambasadorów, aby wzięli ich w obronę. Stwierdzono dotąd, iż, oprócz austryackich, zrabowano 3 sklepy angielskie, jeden francuski, jeden niemiecki i kilka włoskich. Pisarz, poddany austryacki, zatrudniony w agencyi ubezpieczeń, został podobno zabity.

Według sprawozdania Porty znaleziono w szkole żeńskiej w Kumkapu 65 bomb, napełnionych masą wybuchową.

W piątek, o godzinie 1 w nocy, przybył turecki minister spraw zagranicznych do austro-węgierskiego ambasadora bar. Calice z odpowiedzią na ostatnie przedstawienia ambasadorów. Ambasadorowie odbyli w sobotę przed południem konferencyę.

Tegoż dnia po południu oddał pewien woźnica turecki dwóch Armeńczyków w ręce warty na strażnicy pod Therapią, znajdującej się tuż przy ambasadzie angielskiej, z nadmienieniem, że obaj godzą na jego życie. Jednego Armeńczyka rozstrzelano natychmiast; drugi skoczył w morze, lecz raniony kulą, utonął. Zajście to wywołało w pierwszej chwili wielkie zaniepokojenie w Therapii i Bajukdere.

Dowódca bandy armeńskiej, która napadła na Bank Ottomański, nazywa się Garabet Gara. W czwartek pozwolono mu wraz z 15 wspólnikami udać się na francuski okręt handlowy „Gironde“.

Dotąd nie prześladowano zbytecznie lepszej klasy mieszkańców armeńskich, lecz skutkiem odgrażań ze strony Turków, że wytępią całą rasę armeńską, panuje panika także wśród dostojników armeńskich, z których wielu zwróciło się do ambasadorów z prośbą o pomoc.

W zamkniętych sklepach znajduje się wielu stróżów armeńskich bez pożywienia; Armeńczycy nie mają odwagi zaopatrywać ich w żywność, albo czynią to tylko za interwencyą konsularną. Na przedmieściach armeńskich daje się już uczuć brak żywności. Ruch handlowy wstrzymany prawie zupełnie. Armeńczycy nachodzą wciąż konsulaty z prośbą o pomoc. Prawie wszystkie konsulaty zarządziły zamknięcie sklepów, należących do poddanych ich państw. Ministerstwo wojny i marynarki wydało rozkaz dzienny, aby wojsko tłumiło energicznie rozruchy, a w żaden sposób nie brało w nich udziału. Amunicyę wojska podwojono.

Z 25 rokoszan, którzy napadli na Bank Ottomański, zabito w Banku pięciu, a raniono również tylu. Rokoszanie ci są obcymi poddanymi.

Przedstawienie, jakie ambasadorowie wszystkich mocarstw przedłożyli sułtanowi, zwraca w poważny i stanowczy sposób uwagę monarchy na rzezie najnowsze i podnosi, iż ambasadorzy stwierdzili przez naocznych świadków bezczynność i bierną współwinę policyi i wojska. Ambasadorzy wzywają tedy sułtana, aby położył wreszcie kres takim stosunkom, które, jeżeli dłużej potrwają, niemiłe pociągną za sobą dla Turcyi skutki.

Transport zabitych na wozach, przeznaczonych do wywożenia nieczystości, wywołuje powszechne oburzenie, albowiem niejednokrotnie znaleziono wśród zabitych jeszcze żyjących ludzi. Wdanie się w sprawę policyi i wojska, które sympatyzują z ludnością muzułmańską, nie jest dotąd dostateczne. Dalsze aresztowania Armeńczyków na przedmieściach, do czego przyczynia się często nienawiść osobista, zazdrość konkurencyjna i inne motywa, nie mające związku z zajściami, trwają wciąż jeszcze. Według prywatnej wiadomości z Konstantynopola, znajduje się wśród rannych czterech Francuzów. Reprezentant francuski Boulinière poczynił u sułtana kroki, celem ochrony Francuzów.

Dziennik francuski, wychodzący w Stambule, który wzbraniał się zamieścić urzędowy komunikat przeciw Armeńczykom, został skonfiskowany.

Przegląd polityczny.

Kraków, 31 sierpnia.

W sobotę (29 bm.) odbyło się posiedzenie wspólnego ministerstwa pod prezydencyą cesarza. Oprócz trzech wspólnych ministrów i prezydentów obu gabinetów, w posiedzeniu wzięli udział obaj ministrowie skarbu i obaj ministrowie obrony krajowej. Przedmiotem obrad nie była ugoda pomiędzy obu połowami monarchii i zdaje się, że rozchodziło się o sprawy zagraniczne. Ponieważ z Konstantynopola nadeszły wiadomości, że istnieje obawa, aby zaburzenia się nie powtórzyły, a konsulaty w Konstantynopolu otrzymują prośby o opiekę, przeto prawdopodobnem jest, iż właśnie ta kwestya była przedmiotem obrad niezwykłego posiedzenia ministeryalnego.

Narodowy komitet wyborczy dla Śląska polecił jako kandydata na posła do sejmu z miasta Cieszyna dra Antoniego Dyboskiego, c. k. notaryusza w Cieszynie. W miastach zaś Jabłonkowie, Skoczowie i Strumieniu kandydatem narodowym przy wyborach do sejmu jest dr. Julian Kreisel, adwokat w Jabłonkowie. Prawybory przeprowadzono już w większej połowie gmin wiejskich na Śląsku. Stronnictwo narodowe zyskało kilka gmin, które dawniej wybierały wyborców liberalnych. Wybór posłów narodowych z gmin wiejskich jest więc już zapewniony.

Z podróży cara.

Car Mikołaj II po wyjeździe z Wiednia udał się przez Szczakowę i Granicę do Kijowa, gdzie ma być na uroczystości poświęcenia soboru św. Włodzimierza i na uroczystości odsłonięcia pomnika Mikołaja I.

Pierwsza z tych uroczystości będzie miała charakter cerkiewny i ma być wyrazem jedności prawosławia z ideą rosyjską, chociaż nawiasem mówiąc Włodzimierz Monomach, którego pamięć ma być obecnie uczczoną, jako wielki książę kijowski, a więc książę ruski, nie miał nic wspólnego ani z dzisiejszą autokracyą, ani z państwową ideą moskiewską, ani z obecnem prawosławiem rosyjskiem, które jest schizmą Piotra I. Rosyjska polityka jednakże, jak wiadomo, uzurpuje sobie dzieje Rusi i identyfikuje uciskaną dzisiaj w Rosyi narodowość ruską z narodem moskiewskim.

Z Kijowa car uda się do Wrocławia, a następnie do Anglii i do Paryża. Tymczasem zaś prasa rosyjska rozpisuje się o znaczeniu wizyty w Wiedniu, która jest już faktem skończonym, a więc dojrzałym do oceny. Wszystkie dzienniki petersburskie podnoszą wielką polityczną doniosłość nawiązanych w Wiedniu węzłów przyjaźni pomiędzy cesarzem Franciszkiem Józefem a carem Mikołajem II, a *Nowosti* mówią, że „możliwą jest kombinacya, przy której interesa rosyjskie i austryackie dadzą się zupełnie pogodzić i to zapewni na długi czas trwałe przyjacielskie stosunki Rosyi z Austro-Węgrami, co byłoby nową rękojmią niezachwianego pokoju dla całej Europy“.

Pogrzeb ś. p. Adolfa Pawińskiego.

Pogrzeb ś. p. Adolfa Pawińskiego odbył się w Warszawie przy tłumnym współudziale całego świata naukowego i licznego zastępu publiczności, przeważnie ze sfer inteligencyi. O godz. 5 po południu trumnę zdjęli z katafalku i wynieśli z kościoła profesorowie uniwersytetu, a dalej przez całą drogę aż do grobu niosła ją młodzież uniwersytecka, między którą znaleźli się też studenci z Dorpatu, Kazania i Kijowa. Na karawanie, postępującym za trumną, złożono przeszło 20 wieńców.

Orszak pogrzebowy podążył przez Krakowskie Przedmieście, Trębacką, Nowosenatorską, Senatorską, Miodową, Długą, Nowolipki i Dziką do rogatek powązkowskich.

Od bramy cmentarza aż do grobu całą drogę usłano zielenią.

Po odprawieniu modłów nad grobem wygłosił mowę prof. Tadeusz Korzon w imieniu Akademii umiejętności i złożył od niej wieniec na trumnie, następnie prof. Zakrzewski, b. rektor uniwersytetu krakowskiego, zaznaczył zasługi naukowe zmarłego, wreszcie p. Aleksander Rembowski w imieniu b. uczniów b. szkoły głównej pożegnał zgasłego historyka słowami uwielbienia wobec jego zasług, położonych dla nauki, kraju i społeczeństwa.

Obrzęd pogrzebowy skończył się o zmierzchu.

Mowa prof. dra Wincentego Zakrzewskiego brzmiała, jak następuje:

„Kiedy naoczni poniekąd i codzienni świadkowie życia, oraz wszechstronnej działalności tego męża, nad którego stoimy trumną, dają wyraz uczuciom czci i hołdu dla jego zasług i głębokiego żalu nad jego stratą, godzi się i przystało, aby po nich ozwał się także przybysz ze stron dalszych i dał świadectwo, że ciężka ich żałoba odzywa się bolesnem echem w stronach odległych. Nie może zwłaszcza milczeć na tem miejscu stary z ławy uniwersyteckiej kolega i przyjaciel od lat młodzieńczych, rzucony potem przez los w całkiem inne strony, lecz zawsze złączony ze ś. p. Adolfem Pawińskim współuością studyów fachowych, towarzysz pracy na niwie historycznej, a wreszcie w latach dojrzałych znów kolega w tej instytucyi naukowej, która w ś. p. zmarłym słusznie widziała swą chlubę i ozdobę, i po jej stracie okrywa się żałobą.

„Czyż potrzeba mówić długo o przyczynach tej żałoby, która dziś tu nas wszystkich przenika i gnębi? Toć każdy człowiek wykształcony wiedzieć o tem musi, że mąż ten nieodżałowanej pamięci pozostawia po sobie długi szereg znakomitych dzieł naukowych, które na zawsze będą pomnikami jego działalności pełnej chluby i zaszczytem naszego piśmiennictwa, których pozazdrościć nam mogą piśmiennictwa, o wiele od naszego bogatsze. Wie bodaj każdy, że tu ubył społeczeństwu niestrudzony pracownik, jakiemu równych rzadko gdzie znaleźć można; mąż, który sam, bez pomocy, dokonywał prac takich, jakim gdzieindziej ledwo podołać potrafią całe korporacye naukowe; że on sam swą osobą starczył za dziesiątki uczonych i był jakby instytucyą naukową.

„Krakowska komisya historyczna, której mam zaszczyt przewodniczyć, z podziwem i uwielbieniem spoglądała na ten wzór nie spoczywającego ani chwili pracownika, który sam ogłaszał niemal tyle wydawnictw, ile jej całe grono. A obok tych wydawnictw rosły pod jego ręką coraz to nowe dzieła monumentalne, owoce niezwykłego talentu, twórczych i oryginalnych pomysłów. Bo każde większe dzieło ś. p. Adolfa Pawińskiego otwierało dla nauki nowe poniekąd widnokręgi, każde wkraczało na pole przed nim nietknięte, na którem on pierwszy torował drogę przyszłym pracownikom; wszystkie zaś jego prace cechowało zawsze sumienne, skrzętne badanie, gruntowna metoda naukowa i szeroki pogląd na każdy przedmiot, którego się dotknął. To też przedwcześnie zgasły ś. p. Adolf Pawiński zajmował dziś bezsprzecznie pierwsze miejsce wśród wszystkich uczonych, pracujących na polu dziejów naszych.

„Nie pora tu wyliczać wszystkie te jego prace; wystarczy wspomnieć, że jest ich cały długi szereg, prac większych i mniejszych, bądź to przeznaczonych głównie dla badaczy fachowych, bądź takich, które umiały trafić do najszerszego koła publiczności. Bo ten wielki uczony i niezmordowany pracownik był zarazem świetnym stylistą i władał tak piękną formą, tak wytwornym i poprawnym językiem, że wyjątki z pism jego są podawane jako wzór uczącej się młodzieży, obok utworów najpierwszych mistrzów słowa.

„Nie mnie, przybyłemu z daleka, mówić o innych stronach rozległej działalności ś. p. Adolfa Pawińskiego, o jego pracach i wpływie w dziennikarstwie, jako wydawcy i współredaktora, lub na katedrze, jako przewodnika młodzieży. O tem wiedzą lepiej bliscy, codzienni jej świadkowie; my, stojący zdala, wiemy jednak, że i ta działalność była wszędzie ogromna, a wpływ jego sięgał daleko.

„Takiego męża śmierć przedwczesna w sile wieku i twórczości naukowej, to prawdziwa klęska dla społeczeństwa, którego był filarem, to cios tak dotkliwy i straszny, że go odczuć muszą wszyscy, zarówno bliscy, jak dalecy. Bo oto legł na umiłowanem i tak skutecznie uprawianem polu nie jak kłos dojrzały, lecz jak kłos stargany przed czasem, strawiony pracą nad siły, trudami i bolami wszelkiego rodzaju. Lecz gdy my, stojąc nad tą mogiłą w żalu serdecznym i ciężkim smutku, pytamy z trwogą: kto zapełnić zdoła tę olbrzymią szczerbę, którą śmierć jego tu wyrwała? czy znajdzie się kiedy inny taki pracownik, coby go choć w części mógł godnie zastąpić? — on jeden, choć zgasł przed czasem, choć odumarł całe mnóstwo niewykonanych jeszcze planów i pomysłów — on jeden mógł odejść do chwały wiekuistej w spokoju, bo w poczuciu spełnionego ponad zwykłą miarę obowiązku. Patrząc na tyle trwałych pomników swej pracy, mógł, jak mało kto inny, powiedzieć sobie przed zgonem: *Non omnis moriar.*

„Cześć, cześć jego pamięci!“

KRONIKA.

Kraków, 31 sierpnia.

Cesarz przejechał dziś rano o godz. 4 przez Kraków do Gródka osobnym pociągiem dworskim, a minister wojny Krieghammer pociągiem pospiesznym.

Dziś o godz. 10 min. 45 przed południem przybył cesarz do Gródka, skąd udał się powozem do odległej od Gródka o dwie godziny jazdy miejscowości Chłopy, koło Komarna, gdzie zamieszkał w pałacu hr. Lanckorońskiego. Od dnia 1—5 września odbywać się będą manewry pod Chłopami, dnia 5 września przybędzie monarcha do Mościsk. Od dnia 7—11 września odbywać się będą manewry pod Krysowicami. Dnia 11 września stanie cesarz w Przemyślu, gdzie przyjmie hołd szlachty i duchowieństwa, a 16 września odjeżdża wprost do Wiednia.

Szef sztabu generalnego JE. generał broni bar. Beck przejechał wczoraj rano przez Kraków wraz z gronem generałów i oficerów generalnego sztabu na manewry wojskowe do Galicyi. Celem podróży sztabu generalnego była stacya kolejowa Gródek koło Lwowa.

Carstwo rosyjscy, jak już donieśliśmy, przejechali w powrocie z Wiednia przez Szczakowę w sobotę d. 29 bm. Olbrzymi pociąg dworski, prowadzony przez radcę dworu p. Kłaudyego, wjechał na dworzec o godz. 8 minut 37 wieczorem; na peronie oczekiwali przybyłych: dyrektor policyi p. dr. Korotkiewicz, starosta chrzanowski p. Rogoyski, wyżsi urzędnicy policyjni krakowscy, oraz naczelnik stacyi. W pociągu carskim wszystkie okna z wyjątkiem jednego były zasłonięte; przy odsłoniętem oknie siedziała carowa, zajęta pisaniem. Pociąg zatrzymał się 4 minuty, a przez ten czas nikt nie wysiadł z wagonu. Gdy pociąg ruszał w dalszą drogę, w odsłoniętem oknie ukazał się car i ukłonem pożegnał zebranych na peronie urzędników austryackich.

Ze Szczakowy pociąg dworski podążył do Granicy, pierwszej stacyi rosyjskiej, oświetlonej wspaniale i przybranej bogato kwiatami. Tu carstwo wysiedli wraz z całym dworem i odbyło się krótkie powitanie, poczem przeszli na drugi koniec dworca, aby wsiąść do nowego pociągu, którym odbędą dalszą podróż do Kijowa koleją iwangrodzko-dąbrowską.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ nadesłał dr. Stefan Jentys z Zakopanego 284 złr. 60 ct.

P. Jadwiga Gąsiorowska ze Szczawnicy nadesłała zebrane z puszki 8 złr.

Wpisy do państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie odbywać się będą w dniach 1, 2, 3 i 4 września od godziny 11 do 12 przed południem i od 4 do 5 po południu.

Marszałek krajowy w Zakopanem. Z Zakopanego donoszą pod datą 29 b. m.: Wczoraj wśród ulewnego deszczu marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni powrócił o godzinie 12 w południe z Kościelisk do Zakopanego i udzielał posłuchań. O godzinie 3 po południu udał się do kościoła, w którym hrabianka Marya Zamoyska odśpiewała patryotyczne pieśni generała Zamoyskiego i Sowińskiego. P. Marszałek zwiedził następnie piękną willę pani Kronhelmowej „Skoczyska“, z kolei oddał wizyty: prezesowi Koła polskiego w Berlinie drowi Mottemu, pani Zdzisławowej Marchwickiej, Julianowi Dunajewskiemu, pp. Sękowskim, prof. Jordanowi i innym. Wieczorem był na kolacyi u pp. Zaleskich. Dziś rano przy huku moździerzy odjechał marszałek z Zakopanego. Odjeżdżając, zostawił na szpital 100 złr. Marszałek krajowy zatrzyma się w Nowym Targu, a wieczorem przez dwie godziny w Zagorzanach u hrabstwa Adamów Skrzyńskich. Rano w niedzielę 30 bm. powróci do Lwowa. Marszałek wyjechał zachwycony Zakopanem, ale świadomy jego braków. Bytność jego w Zakopanem będzie też mieć bezpośrednie rezultaty. Budowa drogi do Morskiego Oka zostanie przyspieszona, a już we wtorek przybędzie starszy inżynier Jankowski celem trasowania nowej, a nader potrzebnej ulicy w Zakopanem, łączącej Chramcówki z Krupówkami. Powstała myśl nazwania tej ulicy na pamiątkę pobytu hr. St. Badeniego ulicą Marszałkowską.

Z „Sokoła“. Po przerwie wakacyjnej rozpoczynają się ćwiczenia z dniem 1 września w następujących dniach i godzinach: W poniedziałki, środy i piątki od godziny 6 do 7 wieczorem ćwiczenia uczniów Towarzystwa, od godziny 7 do 8 ćwiczenia członków młodszych; we wtorki, czwartki i soboty od godziny 6 do 7 wieczorem ćwiczenia uczennic, od 7 do 8 ćwiczenia członków starszych. Wpisy przyjmuje kancelarya „Sokoła“ codzień między godz. 6 a 8 wieczorem.

Ks. Stojałowski wypuszczony został z więzienia i bawił wczoraj w Krakowie.

Manewry wojskowe pod Cieszynem. Tegoroczne manewry dywizyjne rozpoczęły się w okolicy Cieszyna w sile 25.000 żołnierzy. D. 25 bm. odbywały się manewry pomiędzy Dębowcem i Zamarskami z jednej strony a drogą cesarską prowadzącą z Cieszyna do Skoczowa. Od wschodu nadeszła krakowska dywizya jako nieprzyjaciel. Dywizya obrony krajowej nadciągnąwszy od Frysztata wstrzymała pochód nieprzyjaciela na czas jakiś aż dywizya ołomuniecka przybyła jej w pomoc, poczem nieprzyjaciel pobity musiał się cofnąć. W potyczce wzięło udział 125 armat; odgłos strzałów dochodził aż do Cieszyna. Wspaniałe to było widowisko i tem milsze, że bezkrwawe. Po południu cofnęła się dywizya krakowska w okolicę Skoczowa, ołomuniecka do Cieszyna, dywizya obrony krajowej do Frysztata. W środę był wypoczynek. W czwartek odbyły się znowu manewry na wielką skalę pomiędzy miejscowościami: Gumna, Kisielów, Iskrzyczyn, Simoradz, Ochaby, Drogomyśl i Otrembów.

Część załogi krakowskiej wczoraj w południe powróciła do domu.

Stypendya dla polskich uczniów w szkołach niemieckich. Rada gminna miasta Cieszyna przeznaczyła czysty dochód z koncertów, danych przez wiedeńskich śpiewaków w dniach 28 i 29 czerwca b. r., w kwocie 1.150 złr., na stypendya dla polskich uczniów, uczęszczających do niemieckich szkół średnich.

Skarga mieszkańców śródmieścia. Pomiędzy kościołami N. P. Maryi, św. Barbary i ulicą Sienną od dłuższego już czasu obrały sobie siedzibę indywidua, trudniące się stręczeniem służby niższej kategoryi. Co rana widać snujący się w tej okolicy tłum biedaków, wylegający z szynków na rynku i przy ulicy Siennej i stręczycieli płci obojga, zgromadzających tutaj swój towar i wyzyskujących ludzi w sposób oburzający. Mieszkańcy okolicznych domów, nawiedzonych tą plagą, zwracają się z prośbą do władzy policyjnej o położenie kresu tej wstrętnej manipulacyi.

Ogień. Wczoraj po południu wezwano straż pożarną do domu pod l. 11 przy ulicy Poselskiej, gdzie w piwnicy nagromadzony w znacznej ilości miał węglowy zapalił się prawdopodobnie wskutek nieostrożności. Straż pożarna, przybywszy na miejsce wypadku, ogień zagasiła. Strażacy wchodzili do piwnic zabezpieczeni aparatem respiracyjnym.

Zmarli. Julia Krones, obywatelka miasta Krakowa, przeżywszy lat 72, zmarła w naszem mieście.

W Stanisławowie zmarła Julia z Baternayów Seidlerowa, wdowa po starszym radcy skarbowym, przeżywszy lat 78.

Bochnia, 28 sierpnia. (Koresp. *N. Reformy*). Około sto osób zebrało się wczoraj w sali „Sokoła“, by pożegnać adjunkta sąd. W. Zagórowskiego, mianowanego sędzią powiatowym w Tyczynie. Sala była gustownie przybraną. Liczne, a ciepłe i serdeczne przemówienia były dowodem, że sędzia Zagórowski bezstronnością w urzędowaniu, pełnem taktu postępowaniem z każdym, z kim się zetknął w urzędzie, lub poza nim, zjednał sobie ogólne uznanie i sympatyę całego obywatelstwa.

Zakopane. W dniu 17 sierpnia odbyło się w sali dworca tatrzańskiego na dochód Tow. „Szkoły ludowej“ przedstawienie amatorskie, połączone z koncertem. Grono amatorów odegrało: „Podejrzaną osobę“ S. Dobrzańskiego i „Ciocię Femcię“ L. Madejskiego. W koncercie wzięli łaskawy współudział pp. Frenkiel-Niwińska (śpiew) i Paszkowska (deklamacya) oraz pp. Frommer (wiolenczela) i Niemojewski (deklamacya). Przedstawienie poprzedził prolog, napisany umyślnie w tym celu przez E. Porębowicza. Przychód z tego przedstawienia wyniósł 352 złr. 25 ct., a wydatki 67 złr. 66 ct., czystego dochodu uzyskano zatem 284 złr. 59 ct. Za pozyskanie tak znacznej kwoty na cele oświaty ludowej należy się serdeczne podziękowanie wszystkim paniom i panom, którzy w przedstawieniu wzięli udział, Towarzystwu tatrzańskiemu za bezpłatne udzielenie sali, jak również p. Baumowi, oraz Pollakowi za bezinteresowne wypożyczenie wszelkich rekwizytów, potrzebnych do urządzenia sceny.

Stan zbiorów w zachodniej Galicyi. *Tygodnik Rolniczy* donosi: Dnie pogodne, jakie po długotrwałej słocie nastąpiły począwszy od 24 b. m., dozwoliły wreszcie sprzątnąć resztę jęczmienia i owsa, a częściowo i wcześniej koszoną koniczynę, pozostały więc do zbioru reszta koniczyny i potraw, a w okolicach górzystych także i później zasiane owsy. Drugi pokos koniczyny jest nieco szczuplejszy od pierwszego, ale w każdym razie dosyć obfity. Potraw na łąkach przedstawia się dobrze, Wskutek zbytecznej wilgoci wczesne gatunki kartofli zaczynają się już psuć.

Zmiana własności. Majątek ziemski Lusławice, Lusławice Średnie i Kończyska w powiecie brzeskim położone, własność p. Piotra Bieleckiego, nabyli pp. Michał i Zofia Barańscy za 172.000 złr. Majątek Lubzina w powiecie ropczyckim nabył p. Franciszek Skołuba od spadkobierców ś. p. Saturnina Skrzeczyńskiego za sumę 150.000 złr.

Zuchwały napad opryszków. Z pod Przemyśla piszą do *Kuryera Przemyskiego*. Nocą z 21 na 22 sierpnia popełniono we wsi Małkowicach pod Przemyślem nadzwyczaj zuchwałą kradzież. Szajka złodziei wyłamawszy okno, wdarła się do salonu miejscowego proboszcza, a uporawszy się z ważniejszemi przedmiotami, weszła do dwu przyległych pokoików, w których spało po troje osób i ze sprytem nie do uwierzenia pozabierała pieniądze, ubrania śpiących, zegarki i wszystko, co było pod ręką. Ale nie dosyć na tem, spichlerz z nadzwyczajnie silnemi zamkami był rozbity i zrabowany piwnica tożsamo, a okno spiżarni wyłamane. Na doniesienie proboszcza pospieszyło z posterunku żandarmeryi żurawickiej trzech żandarmów Franciszek Meder, Bazyli Dzierwa i Paweł Seremet. Żandarm Meder z właściwą sobie przytomnością i energią zbadawszy na miejscu dokładnie poszlaki złoczyńcy, udał się natychmiast wraz z wyż wymienionymi towarzyszami do pobliskiego lasku zwanego „Brzozówki“. Rzeczy znaleziono wkrótce, złodziej jednak wymknął się, przyczem o mało nie pozbawił życia jednego z żandarmów. Sprowadzeni ludzie obsaczyli lasek ze wszech stron i wkrótce złowiono złoczyńcę a drugiego sprowadził żandarm ze wsi Orzechowiec. Pokazało się, że złoczyńców było więcej a istotnie podziwiać trzeba ich spryt i bezczelność, bo już o 10 godzinie w nocy dawali sobie sygnały z rewolwerów pod pozorem odbywających się manewrów i o 3 nad ranem słyszano wystrzał, niewiedzieć tylko, czy wydany był na wiwat, czy aby sobie zadrwić z nieszczęśliwego proboszcza.

Za gorliwość i energię, z jaką zabrali się żandarmi do poszukiwania, również za odwagę i poświęcenie, jakie okazali podczas łowienia złoczyńcy, który uzbrojony był w duży kij żelazny, na końcu zaostrzony, należy im się wszelkie uznanie.

Drażnienie uczuć. *Dziennik Poznański* otrzymał wielce charakterystyczny przyczynek do historyi edukacyi pruskiej w szkołach ludowych w Poznańskiem. Niejaki Feist nauczyciel w Zaborowie, znany polakożerca poucza dzieci polskie o ich ojczyźnie i pochodzeniu w sposób, który dosadnie ilustruje załączone ćwiczenie szkolne polskiej uczennicy, zaopatrzone poprawkami p. Feista, ubliżającemi w wysokim stopniu naszej narodowej godności.

„Mein Vaterland. Wo ich geboren bin, wo meine Wiege stand, wo mir die Sonne zuerst schien, da ist meine Heimat, da ist mein Vaterland. Ich bin geboren in Rackwitz.

„Rackwitz gehört zur Proviz Posen, zum Königreich Preussen und zum Kaiserreich Deutschland. Meine Heimat ist Posen.

Mein Vaterland ist Deutschland. Weil ich in Preussen geboren bin, bin ich *(eine Preussin; und weil Deutschland mein Vaterland ist, so bin ich eine Deutsche.)* Preusische-untertanerin. Weil ich im Deutschland wohne, muss ich *(deutsch)* sprechen, rechnen, lesen und schreiben *(lernen.)* Deutsch und Polnisch. *(Polnisch gibst nicht!)* Die Farben in *(von)* Deutschland sind schwarz, weiss und rot. Die *(preussischen)* Landesfarben sind weiss und schwarz.

Ges. (eben) *F.* eist.)“

Dopisek p. Feista:

Polnisch in der Schule lernen hat aufgehört! Es gibt kein Polen heute mehr!

Słowa podane w nawiasach odmiennym drukiem napisał p. Feist. Wobec ciągłych zarzutów ze strony rządu, że Polacy drażnią i agitują, ciekawym dla każdego dokumentem będzie ta karta obrażająca najświętsze uczucie dziecka. Tak wyglądają pruscy pedagodzy, tak wyglądają stosunki szkolne. Buta i niesprawiedliwość pruska doszła już do zenitu.

Polski bank powstaje w Czerniowcach, jak donosi tamtejsza *Bukowiner Nachrichten.* Według tego pisma postanowiono na posiedzeniu tamtejszego związku politycznego „Koło Polskie“ przystąpić, w myśl projektu dra Strzelbickiego, do utworzenia banku handlowego.

Z Warszawy. Znana zaszczytnie na polu piśmiennictwa naszego poetka i powieściopisarka, p. Marya Ilnicka, która przez lat przeszło trzydzieści gorliwie i umiejętnie kierowała redakcyą *Bluszczu,* z końcem b. m. obowiązek swój redaktorski złożyła.

Grono tutejszych księgarzy wydawców naradza się nad wspólnem wydaniem partycyi z głosami opery Żeleńskiego „Goplana“. Wydawnictwo tego rodzaju wymaga znacznego nakładu pieniężnego.

Zapowiedziana przez Salon Krywulta wystawa pod tytułem „Koń w sztuce“, o ile sądzić można z dotychczasowego przebiegu, powiedzie się bardzo dobrze, liczny bowiem zastęp artystów zadeklarował nadesłanie prac swoich. „Koniarze“ będą mieli tu szerokie pole do popisu.

Tutejsze Towarzystwo wioślarskie spuściło na fale Wisły łódź naftową, którą członek Towarzystwa p. Blunk sprowadził z Hamburga. Łódź ta, poruszana motorem naftowym, odznacza się zwinnością i lekkością, choć jak na zmienne usposobienie wody w naszej Wisełce, zanadto się zanurza. Łódź ta ma przy sobie miniaturową szalupę bezpieczeństwa, zaopatrzoną u obudwu burt w baseny, utrzymujące ją silnie na powierzchni wody. Kosztowny statek, za który zapłacono około 6.000 marek, budzi niezwykłością swoją zainteresowanie wśród wioślarzy.

Bawi w mieście naszem od wczoraj niezwykły turysta, p. Henryk Eugeniusz Allard, Francuz, Paryżanin, młodzieniec 23-letni, piechur, członek klubu sportowego „Olympien“, który zupełnie bezinteresownie, wyłącznie dla celów sportowych, idzie piechotą z Paryża do Petersburga. P. Allard z zawodu rękodzielnik, wyrabiający galanteryę i przybory podróżne, puścił się w drogę dnia 20 lipca w samo południe i przez Kolonię, Hagę, Brunświk, Magdeburg, Berlin, Toruń, Poznań, Włocławek przybył do Warszawy onegdaj o godzinie 4 po południu. P. Allard podróżuje zupełnie bez pieniędzy, gdyż, wyszedłszy z Paryża, wziął z sobą 5 franków, których dotąd nie wydał, w drodze zaś utrzymuje się z gościnności dobrych ludzi i z honoraryów, płaconych przez dziennikarzy za interwiewy. Piechur ubrany jest w zwykły kostyum turystowski wełniany, a na wierzchu nosi ubranie sukienne mocno już drogą wyszarzane. Dotychczas w czasie podróży swojej zdarł trzy pary obuwia. Jest to człowiek wytrwały i doskonale, jak się okazuje, wytrenowany, sypia nocami, a we dnie idzie bez przestanku. Jada i pija wszystko, czego dostać może lub co mu ofiarują. Znużonym nie czuje się wcale mimo fatalnej pogody, jaka prześladuje go w podróży pieszej od dłuższego czasu. W każdej miejscowości, przez które przechodzi, p. Allard poświadcza swój pobyt przez kilka osób wiarogodnych. Wytrwały turysta zabawi w Warszawie do poniedziałku, poczem wyrusza w dalszą drogę. Po powrocie do Paryża ma on wydać książkę o swojej podróży na użytek Towarzystw sportowych.

Oberpolicmajster miasta, po porozumieniu się z magistratem i izbą skarbową warszawską zawiadomił organa wykonawcze policyi, że w myśl artykułu 345 ustawy cywilnej dla Królestwa Polskiego dzieci niestałych mieszkańców miasta Warszawy do 21 roku życia winny być zwolnione od obowiązku nabywania tak zw. kart pobytu.

Pielgrzymki do Częstochowy. Kompanie pątników przechodziły dzisiaj wczesnym rankiem przez nasze miasto, dążąc do Częstochowy, z powodu zbliżającego się odpustu. Kompanie były liczne, a wybrały się w drogę z wielką uroczystością. Jedna z nich z okolicy podgórskiej szła przez miasto z własną kapelą.

Główna wygrana loteryi wystawy berlińskiej padła przy onegdajszem powtórnem ciągnieniu na numer 115.037, a więc na zupełnie inny numer, jak poprzednim razem. Przy tem ciągnieniu zachowano jak największą ostrożność; chłopcy, którzy losy z tomboli wyciągali, czynili to gołemi rękami, aby znow rękawem nie wyciągnęli jakiego losu, jak się to stało przy pierwszem ciągnieniu. Biedny ów drukarz, na którego los padł przy pierwszem ciągnieniu główna wygrana, tak sobie zawód wziął do głowy, że obawiają się o jego umysł. W gazetach berlińskich pojawiły się rozmaite projekta, w jaki sposób możnaby mu zawód ten osłodzić. Tak np. proponował pewien Berlińczyk, ażeby z wszystkich wygranych odciągnięto 1 procent i kwotę z tego powstałą wręczono zawiedzionemu, ale nikt naturalnie na to przystać nie chciał. Z powodu unieważnienia ciągnienia wyniknie jeszcze kilka procesów. Pewien kupiec, na którego los padła wygrana wysokości 3000 marek, sprzedał los natychmiast kolektorowi za 1800 m. Gdy ciągnienie uznane zostało za nieważne, kolektor żądał pieniędzy z powrotem, ale kupiec o tem ani słuchać nie chce, Więc sprawa pójdzie przed sąd i pochłonie w dodatku jeszcze znaczne koszta. Przy powtórnem ciągnieniu główna wygrana przypadła w udziale dość zamożnemu kupcowi berlińskiemu, Maksymilianowi Baurowi. Wygrana ta składa się z eleganckiego umeblowania salonowego, na które znalazł się już kupiec, ofiarujący dość pokaźną sumę.

Emigracya do Brazylii weszła w nowe stadyum: wychodźcy poczynają powracać i przez Genuę grupami udają się do miejsc rodzinnych. W Genui zgłaszają się w konsulacie, tam w najjaskrawszych barwach kreślą położenie emigrantów w koloniach brazylijskich, znoje i cierpienia doznane i proszą o ułatwienie powrotu do domu, czego im konsulat nie odmawia. Mając obecnie urzędnika, władającego językiem polskim, konsulat może dokładnie wywiedzieć się od powracających wychodźców, jak im się wiodło i co ich skłoniło do powrotu.

Z opowiadań tych wynika, że wychodźcy w Brazylii nie otrzymują gruntów urodzajnych, lecz albo bagna i skały, których nie opłaci się uprawiać, albo lasy, korczowaniu których nie są w stanie podołać, bo nie starczy im sił pod wpływem klimatu i niezwykłego pożywienia. Kolonistów strzegą wojska, aby nie uciekli. Zarobek znachodzą wychodźcy, nie mający rodzin, w kamieniołomach, przy budowie kolei i t. d. i używają go, aby sobie umożliwić powrót do miejsc rodzinnych, zawiedzeni w nadziejach powodzenia w Brazylii.

Śmierć w falach jeziora. Burza, która szalała onegdaj w Wiedniu, dała się też czuć w odległych stamtąd okolicach. Ofiarą jej padł jeden z adwokatów wiedeńskich dr. Serafin Bondi, który bawiąc na wilegiaturze wybrał się właśnie czółnem na jezioro Bodeńskie, kiedy go burza zaskoczyła. Wicher przewrócił czółno, a dr. Bondi, mimo kilkometrowej wysokości fal, trzymał się długo jego grzbietu, lecz wreszcie mimo gorliwego ratunku zsunął się w toń i przepadł w niej bez śladu.

Przygody Alzatczyka. Niejaki Józef Müller, Alzatczyk, opuścił przed 12 laty Alzacyę, zamieszkał we Francyi, odbył służbę wojskową w legii cudzoziemskiej i był w kampanii tonkińskiej, przez co został obywatelem francuskim. Przed kilkoma miesiącami wezwany przez chorych krewnych, udał się do Mülhuzy, leżącej już w granicach cesarstwa niemieckiego; tam poznał go kolega szkolny, który został później żandarmem, aresztował i oddał pod sąd pod zarzutem ucieczki ze służby w wojsku niemieckiem. Pomimo swych protestów i tłómaczeń, Alzatczyk został skazany na 6 tygodni więzienia, a potem wcielony do 65 pułku piechoty w Kolonii. Tam cierpiał wszelkiego rodzaju obelgi, był bity przez podoficerów za to, że przyznawał się do narodowości francuskiej, w końcu udało mu się zawiadomić o swojem położeniu krewnych w Paryżu, którzy mu przysłali trochę pieniędzy. Za te pieniądze kupił cywilne odzienie i pewnej nocy, korzystając z tego, że go pozostawiono samego na dalekim posterunku, uciekł. Po całym szeregu przygód, po przebyciu wpław kawałka Renu, udało mu się przybyć do Paryża.

Pojedynek kobiecy. W sali tanecznej przy ulicy Maronites w Paryżu dwie robotnice, pokłóciwszy się z sobą, wyzwały się wzajemnie na pojedynek. W towarzystwie kilku znajomych wyszły na podwórze, zdjęły staniki i gorsety, i njąwszy za noże, ofiarowane uprzejmie przez świadków rozprawy, rzuciły się na siebie. Walka trwała niedługo. Jedna z pojedynkujących się padła wkrótce na ziemię, przebita trzykrotnie nożem przeciwniczki. Gdy nadbiegła policya, już było po akcie. Ciężko ranną odwieziono do szpitala, a jej przeciwniczkę do więzienia.

Omyłka druku. W feletonie „Francuzi a Niemcy“ w ciągu trzecim, szpalta czwarta, wiersz 12 od dołu, powinno być „Slave“ zamiast „stare“.

Podziękowanie. Grono osób w Bochni nadesłało za pośrednictwem p. Roberta Hana, notaryusza w Brzostku, w dziesięciu ratach 100 złr. na stypendyum dla biednego ucznia gimnazyum polskiego w Cieszynie. Potwierdzając niniejszem odbiór powyższej kwoty, składa zarząd „Macierzy szkolnej“ wszystkim łaskawym ofiarodawcom najserdeczniejsze podziękowanie, za tak ofiarne popieranie najważniejszego naszego zakładu narodowego.

Ks. Józef Londzin, sekretarz „Macierzy szkolnej“.

Mianowania. *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister wyznań i oświaty nadał rzeczywistemu nauczycielowi przy gimnazyum w Kołomyi Julianowi Kobylańskiemu posadę przy ruskim oddziale tegoż zakładu, a prof. gimnazyum w Tarnowie Janowi Pelczarowi posadę przy gimnazyum św. Jacka w Krakowie. Rzeczywistymi nauczycielami zamianowani zostali suplenci: Andrzej Aliśkiewicz dla gimnazyum w Brodach, Michał Konstanty Bogucki dla gimnazyum w Tarnowie, dr. Wiktor Hahn dla gimn. w Kołomyi, Andrzej Procyk dla szkoły realnej w Tarnopolu. Prowizorycznym nauczycielem dla gimnazyum w Buczaczu zamianowany został Ludwik Młynek, suplent przy III gimnazyum w Krakowie.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 1 września: „Koryolan“, tragedya w 5 aktach a 6 obrazach W. Szekspira, w przekładzie J. Paszkowskiego, układ sceniczny B. Ładnowskiego (debiut p. Filipi-Mikorskiej w roli Wirginii).

We środę 2 września teatr zamknięty.

We czwartek 3 września: „Gwałtu, co się dzieje!“ komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry (po raz pierwszy).

W piątek 4 września: „Radziwił w gościnie“, anegdota dramatyczna w 3 aktach J. I. Kraszewskiego (po raz pierwszy).

W sobotę 5 września: „Polowanie na zięciów“, komedya w 4 aktach pp. Labiche i Delacour (po raz pierwszy).

W niedzielę 6 września: „Szklana góra“, baśń w 3 aktach a 5 odsłonach Z. Sarneckiego, muzyka Seweryna Bersona (po raz ośmnasty).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Jesienny sezon teatru krakowskiego rozpoczęła dyrekcya najpopularniejszym ze sztuk polskiego repertoaru „Kościuszką pod Racławicami“. Licznie zgromadzona publiczność, przeważnie zamiejscowa, nie szczędziła oklasków wykonawcom, wyróżniając w pierwszym rzędzie staranną grę p. Śliwickiego w roli bohatera narodowego. Całość przedstawienia wypadła gładko, a wykonawcy wybitniejszych ról wywiązali się z zadania zupełnie przyzwoicie. Z dosadną charakterystyką traktował swą rolę p. Przybyłowicz, jako Lichocki, z werwą i humorem grał p. Solski rolę Katkowa, zbierając za doskonałego kozaka gromkie oklaski całego audytoryum.

Na drugie przedstawienie wybrano niegrany jeszcze w nowym teatrze krakowskim dramat historyczny Juliana z Poradowa p. t. „Przeor Paulinów czyli obrona Częstochowy“. Znany dobrze publiczności krakowskiej z przedstawień w starym teatrze utwór ten, pełen przesadnego sentymentalizmu, ale tchnący wysoce patryotycznym duchem, ma tradycye utrwalonego powodzenia. To też dobrze się stało, że na początek sezonu wznowiono tę sztukę, poruszającą najdroższe sercu polskiemu struny uczuć.

Tytułową rolę Kordeckiego grał z wielką siłą dramatyczną i w podniosłym szlachetnym nastroju p. Zawadzki. Głęboką wiarę, uczucie patryotyczne i bohaterstwo zakonnika uwydatnił we wszystkich momentach artysta z wielką ekspressyą i zdobył zasłużone oklaski. Obok niego wyborną grą wyróżnili się p. Śliwicki w roli Adolfa Müllera, p. Kotarbiński jako Radziejowski, p. Sobiesław jako pełen szlachetności Piotr Czarniecki i p. Solski jako Sadowski. — Wystawa sztuki była staranną.

Pozwolimy sobie uczynić na tem miejscu uwagę, że sztuka zyskałaby wiele na szlachetności nastroju i wartości literackiej, gdyby wstawiono do niej opuszczaną zwykle scenę w podziemiach, gdzie Kordecki ukazuje skarbiec i korony królów. Tą przepiękną sceną możnaby zastąpić mdły sentymentalizm romansu między Piotrem a Anną, zajmujący zbyt wiele miejsca.

Teatr był przepełniony, co oby było dobrą wróżbą dla dobrze rozpoczętego sezonu. *W. Pr.*

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 31 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·2 mm	743·6 mm	741 6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+19°,4	+16°,0	+24°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 1	W 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	90%	95%	69%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	10	9

Dział ekonomiczny.

Lwów, 29 sierpnia. Pszenica 6·40 do 6·90. Żyto 5·20 do 5·50. Jęczmień browarny 5·50 do 6·20. Jęczmień pastewny 4·75 do 5·—. Owies 5·20 do 5·75. Rzepak 8·75 do 9·25. Groch 5·— do 7·—. Wyka —·— do —·—. Nasienie lniane —·— do —·—. Nasienie konopne —·— do —·—. Bób —·— do —·—. Bobik 4·25 do 4·50. Hreczka —·— do —·—. Koniczyna czerwona galic. —·— do —·—. Szwedzka —·— do —·—. Biała —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Anyż —·— do —·—. Kukurudza stara —·— do —·—. Kukurudza nowa —·— do —·—. Chmiel stary —·— do —·—. Chmiel nowy na termina —·— do —·—. Spirytus gotowy —·— do —·—. Spirytus na termin —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 31 sierpnia. Austryacki okręt wojenny „Kaiserin und Königin Marya Theresa“ przybył wczoraj rano do Kandyi.

Melk, 31 sierpnia. Nowo utworzone starostwo w Melk rozpoczyna z dniem 1 września b. r. urzędowanie. Kierownikiem starostwa został zamianowany sekretarz namiestnictwa hr. Cassis.

Bruex, 31 sierpnia. W pewnej oberży, znajdującej się w pobliżu miasta, porysowały się mury, co ze względu na przeszłoroczną katastrofę, wywołało wielkie zaniepokojenie.

Budapeszt, 31 sierpnia. Dziennik urzędowy donosi, że wczoraj odbyło się na górze Zabor, w pobliżu Nitry, ustawienie uchwalonej przez parlament kolumny na pamiątkę tysiąclecia. Przy ustawieniu kolumny byli obecni przedstawiciele rządu i parlamentu, biskup tamtejszej dyecezyi, przedstawiciele komitatu nitrzańskiego i komitatów sąsiednich, wielu miast, oraz armii, nadto delegaci wielu towarzystw i korporacyj. Rząd reprezentował minister spraw wewnętrznych Perczel.

Paryż, 31 sierpnia. *Agencya Havasa* donosi z Rio de Janeiro: W San Paolo, dzięki zachowaniu się prezydenta Campos Sales, porządek zupełnie przywrócony. Włoska kolonia przyjmuje z uznaniem zarządzenia prezydenta.

Londyn, 31 sierpnia *Biuro Reutera* donosi z Buluwayo, że układy między Rhodesem a naczelnikiem powstańców zakończyły się wczoraj bez ostatecznego rezultatu. Na naradach tych pojawiali się powstańcy uzbrojeni i niepodobna było im rozkazać, aby broń złożyli. Powrócili w góry Matoppo oświadczając, że zasięgną zdania swych towarzyszy.

Londyn, 31 sierpnia. *Biuro Reutera* donosi z Saloniki, że pożar zniszczył tam trzy hotele i znaczną liczbę domów. Wyrządzone szkody szacują na 35.000 funtów sterl.

Konstantynopol, 31 sierpnia. Dzień wczorajszy upłynął spokojnie; wiele sklepów otwarto, wygląd ulic polepszył się, a ludność nie zgromadza się już na ulicach. Zajścia podczas ostatnich trzech wieczorów w Galacie pogorszyły jednakże sytuacyę. W pobliżu starego gmachu ottomańskiego napadły i zrabowały tłumy przy współudziale marynarzy, wolnych od służby, dom armeński, zabiły Armeńczyka, a kobiety i dzieci powyrzucały oknami. Wojsko i policya trzymały się zdaleka.

Z domu, położonego naprzeciw Banku Ottomańskiego, rzucono podobno bombę i strzelano później z rewolwerów do wojska, które, odpowiadając wystrzałami z karabinów, wzięło wreszcie osaczonych Armeńczyków do niewoli i zabrało im karabiny i rewolwery.

Także z innych domów strzelano do wojska, które odpowiadało ogniem, nie wkraczając do domów. Postawa wojska w obu wypadkach jest dobrą. Tłumy nie biorą udziału w rozruchach. Aresztowano 30 Armeńczyków. Oficer i dwóch żołnierzy jest rannych.

Podobnych zajść spodziewają się w następnych dniach, albowiem w wielu interesach kupieckich znajduje się po stu pomocników armeńskich.

Propozycyę ministra wojny, aby wojsko przydzielić do strzeżenia ambasad, odrzucili abasadorowie, twierdząc, iż jest to wogóle międzynarodowym obowiązkiem Porty.

Wskutek ucieczki licznych Armeńczyków do przedmieść, zamieszkałych przez innowierców, obawiają się ich mieszkańcy, że tłumy napadną na nich. Ambasada rosyjska przyjęła wielu Armeńczyków, którzy schronili się do niej.

Na przedmieściu Haskoei było prześladowanie największe; wielu Armeńczyków zginęło tam. Obwiniają żydów hiszpańskich, że brali udział w rozruchach. Ogólną liczbę ofiar podają na kilka tysięcy; między temi znajduje się podobno 60 muzułmanów.

Konstantynopol, 31 sierpnia. Z wielu stron utrzymują, że bombę rzucili Turcy, aby upozorować prześladowanie Armeńczyków i podburzyć lud. Faktem udowodnionym jest, że policya wiedziała o gwałtach przygotowanych na środę przez Armeńczyków i wśród najniższych warstw ludności przygotowywała materyał do prześladowania Armeńczyków. Obecnie zachodzi trudność w powstrzymaniu ciemnego, fanatycznego, a pozbawionego pracy tłumu od dalszych gwałtów, zwłaszcza, że wpływowi fanatycy tureccy nie ustają podżegać. Wystarcza być Armeńczykiem, aby zostać prześladowanym i zabitym. Gdy w dniu 28 b. m. dragomani poselstw jechali do Jildiz-Kiosku mordowało czterech Turków pod samą Dołmabagdżą jakiegoś Armeńczyka.

Dragoman rosyjski Maksymow wyskoczył z powozu, wyrwał sprawcom pałki i oddał ich w ręce policyi, która wzbraniała się ich aresztować. Maksymow zabrał ich wraz z komisarzem, który odmówił aresztowania, do Jildiz-Kiosku, gdzie rozpoznano jednego ze sprawców, jako należącego do służby dworskiej. W nocy odwiedzał minister spraw zewnętrznych dwukrotnie barona Calice i na dwugodzinnej wizycie ponowił zapewnienia, że wszystkie środki zarządzono celem stanowczego zażegnania rozruchów i uspokojenia ludności. Minister wyraził życzenie, ażeby na domach i przed mieszkaniami cudzoziemców wywieszone chorągwie pousuwano, a to w tym celu, aby Armeńczycy nie szukali w nich schronienia. Żądał także pozwolenia na policyjne przeszukania tych domów.

W odpowiedzi na zbiorową notę ambasadorów Porta odpowiedziała, że oprócz przedsięwziętych przez rząd środków celem powstrzymania rozruchów, utworzonym zostanie stały nadzwyczajny trybunał, który orzekać będzie o winie ewentualnie o uwolnieniu aresztowanych Armeńczyków. Układy ciała konsularnego na Krecie z deputowanymi w sprawie przyrzeczonych ustępstw z błahego powodu doznały odwłoki. Sytuacya w Kandyi, jakoteż tutejsze wypadki oddziałają na ostateczny rezultat.

Konstantynopol, 31 sierpnia. Wskutek ostatnich wypadków ma zajść zmiana w ministerstwie wojny. Jako następca obecnego ministra wojny, wymieniany jest były wojskowy komendant na Krecie Abdullah pasza.

Konstantynopol, 31 sierpnia. Wczoraj o 6 wieczór wybuchła w Galacie znowu panika. Powód był ten, że w pobliżu banku ottomańskiego Turcy ostrzeliwali dom, z którego padł jeden strzał.

Konstantynopol, 31 sierpnia. Porta nakazała kolejom, ażeby przyjmowały na posady wyłącznie Turków. Koleje wschodnie wzbraniają się usłuchać tego rozkazu i grożą, że wstrzymają ruch.

Sofia, 31 sierpnia. Prezes ministrów Stoiłow opuścić miał wczoraj Rilo, udając się z powrotem do Sofii.

Sofia, 31 sierpnia. *Agence Balcanique* donosi, że wczoraj przy poświęceniu odrestaurowanego kościoła katolickiego pierwszy raz od czasu przejścia ks. Borysa na prawosławie, zwykłe modły za księcia znowu odczytane zostały przez arcybiskupa w Filipopolu. Papież od dłuższego już czasu udzielił na to pozwolenia.

Filipopol, 31 sierpnia. Według wiadomości nadesłanych z Konstantynopola, otrzymała Porta wczoraj uwiadomienie od armeńskiego komitetu tej treści, że rewolucyoniści rozpoczną wszelkiemi siłami na nowo akcyę, jeśli mordowaniu niewinnych nie będzie położony kres w przeciągu dwóch godzin. Taką samą notę otrzymali także wszyscy ambasadorowie.

Banda mahometan nadpłynęła na lokalnym parowcu do wysp Książęcych i usiłowała wylądować; ludność jednakże, złożona przeważnie z Greków, stawiła skuteczny opór. Jest to potwierdzenie opinii, że gdyby innowiercy i cudzoziemcy w Konstantynopolu utworzyli organizacyę, byliby z łatwością w stanie odeprzeć napady tłumu.

Ateny, 31 sierpnia. Według wiadomości z Kandyi, banda złożona z 200 mahometan, zniszczyła posiadłości austryackiego poddanego dra Sakrifidesa i angielskiego wicekonsula. Z Kanei wyruszył na miejsce wypadku batalion piechoty. — Pomiędzy generalnym gubernatorem a komendantem wojska powstały znowu nieporozumienia. Komendant wojskowy twierdzi, że działa według bezpośrednich instrukcyj, otrzymanych z Jildiz Kiosku.

Cetynia, 31 sierpnia. Do księcia Neapolu dochodzą ustawicznie telegraficzne powinszowania z całych Włoch. Dotychczas otrzymał książę 4.030 telegramów gratulacyjnych.

Waszyngton, 31 sierpnia. Sekretarz stanu przedstawił onegdaj Li-Hung-Czanga prezydentowi Clevelandowi.

Śmierć ks. Łobanowa.

Dzisiaj w południe otrzymaliśmy niespodziewaną i sensacyjną wiadomość o nagłej śmierci rosyjskiego ministra spraw zagranicznych ks. Łobanowa-Rostowskiego, który schodzi z tego świata bezpośrednio po ważnych politycznych konferencyach z hr. Gołuchowskim. Tym sposobem tajemnica tych ważnych konferencyj jednostronnie ginie dla świata, mianowicie zaś dla dyplomacyi rosyjskiej, prawdopodobnie bowiem poufne narady obu ministrów nie zostały sprotokołowane. Śmierć ta wnosi zarazem niejakie zamięszanie do carskiej podróży i narusza ciągłość politycznych zapatrywań, związanych z szeregiem zapowiedzianych wizyt carskich.

Kto obejmie ster zagranicznej polityki rosyjskiej po zmarłym ministrze, dotychczas oczywiście nie wiadomo. Najbardziej ukwalifikowanym kandydatem do teki ministra spraw zagranicznych w Rosyi jest towarzysz ministra Szyszkin, który i teraz podczas nieobecności ks. Łobanowa, zastępował go w Petersburgu, jako kierownik ministerstwa. Oprócz Szyszkina można wymienić, jako domniemanych kandydatów bar. Mohrenheima i hr. Szuwałowa. Szyszkin jednakże uchodzi za bardziej uzdolnionego do objęcia tego stanowiska, chociaż z drugiej strony mniej jest znanym osobiście dyplomacyi europejskiej.

Berlin, 31 sierpnia. **„Biuro Wolffa“ donosi z Kijowa, że minister spraw zagranicznych ks. Łobanow-Rostowskij umarł nagle w drodze z Wiednia do Kijowa.**

Petersburg, 31 sierpnia. *Agencya Rosyjska* donosi: Wczoraj w nocy ks. Łobanow umarł nagle w drodze z Wiednia do Kijowa w pobliżu stacyi Kazatyny. Bliższych szczegółów brak.

Petersburg, 31 sierpnia. Urzędownie donoszą: Ks. Łobanow-Rostowski umarł wczoraj o godzinie 8 wieczór w pociągu dworskim na stacyi Szepietowka.

Towarzysz ministra, tajny radca Szyszkin, natychmiast wezwany został rozkazem carskim z Petersburga do Kijowa. Pod nieobecność Szyszkina tymczasowe kierownictwo ministerstwa obejmie pierwszy radca ministerstwa hr. Lamsdorf. Szyszkin dzisiaj wyjechał z Petersburga do Kijowa.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 31 sierpnia 1896.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	75
Zjednoczony dług w srebrze	101	75
Austryacka renta złota	123	50
4% austryacka renta (marcowa)	101	20
4% węgierska renta złota	122	35
4% węgierska renta koron.	99	50
Akcye banku austro-węgierskiego	962	—
Akcye kredytowe	370	10
Londyn	119	55
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	60
20 marek	11	72
20-frankówki za sztukę	9	51
Banknoty włoskie	44	27½
Dukaty austryackie	5	64

Wiedeń, 31 sierpnia. Ruble 127·—. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·80. Żyto na wiosnę 6·31. Pszenica na wiosnę 7·13. Owies na wiosnę 5·67.

Wiedeń, 31 sierpnia. 4% oblig. poż. krajow z 1891 96·40; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 96·85; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·35 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 219·10; Akcye kolei lwowsko-czern. 287·—; Losy z 1854 na 250 złr. 143·75 losy z 1860 na 500 złr. 145·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 188·25; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 370 50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 395·—; Länderbank na 200 złr. 251·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 962.

Berlin, 29 sierpnia. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 231·— mrk. Austryacka złota renta 105·— mrk. Austryacka srebrna renta 102·40 mrk. Węgierska złota renta 104·30 mrk. Węgierska renta koronowa 100·40 mrk. Austryackie banknoty 170·60 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217 25 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66 50 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boreński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Do L 4520/96.

DONIESIENIE.

Zarząd wojskowy ma zakupić sposobem kupieckim:

Termin dostawy		Dla wojskowego magazynu prowiantowego w Krakowie (Bastion IV lub baraki obok dworca kolei Podgórza-Płaszowa) Żyto	Krakowie Owies	Tarnowie Żyto	Tarnowie Owies	Ołomuńcu Żyto	Ołomuńcu Owies	Dla filii wojsk. magazynu prowiantowego w Bochni Owies	Dla filii wojsk. magazynu prowiantowego w Opawie Owies
		Cetnarów metrycznych							
do końca Października	1896	2.500	6.000	—		—	—	600	—
Listopada	1896	2.200	6.000	1.000	1.200	2 000	3.400	600	—
Grudnia	1896	2.200	6.000	1.000	2 000	2.000	3 400	600	200
Stycznia	1897	2.200	5.900	1.500	2.000	2.000	3.400	600	200
Lutego	1897	2.200	5.900	1.200	1.500	2.000	3.400	600	200
Marca	1897	2.200	5.900	—	1 500	2.000	3.400	600	200
Kwietnia	1897	2 200	5.900	—	1.500	1.100	3.400	600	200
Maja	1897	2.200	5.900	—	--	—	2.000	500	—
Razem		17.900	47.500	4.700	9.700	11.100	22.400	4.700	1 000

1. Dotyczące w formie listowej dokładnie ułożone, marką stemplową na 50 ct. zaopatrzone oferty cen sprzedaży, a które na dłuższy niż 12-dniowy termin obowiązywać mają, muszą być oddane z napisem: „podanie cen sprzedaży na żyto i owies dla stacyi X." najpóźniej do dnia 5 października 1896 r. **o godz. 9 przed południem w biurze Intendantury c. i k. I. korpusu w Krakowie.**

Podania cen sprzedaży nadeszłe zapóźno lub drogą telegraficzną, jakoteż takie, które warunkom wymaganym nie odpowiadają, nie będą uwzględnione.

2. Podania cen sprzedaży mogą opiewać albo **na całą ilość**, albo też **na mniejsze partye ilości potrzebnej, jednak tylko od producentów, aż do 100 cetnarów metrycznych**, przyczem sobie zarząd wojskowy zastrzega prawo do zatwierdzenia także tylko jednego lub drugiego artykułu, lub też zatwierdzenia pewnej części z oferowanej ilości.

3. **Intendanturze nieznani przedsiębiorcy** mają się postarać o to, ażeby **świadectwo ich rzetelności i możności dostawy** wystawione w razie, jeżeli są protokołowaną firmą, przez dotyczącą Izbę handlowo-przemysłową, w każdym innym razie przez dotyczącą Władzę polityczną (w miastach z własnym zarządem przez magistrat miasta) **do Intendantury c. i k. I. Korpusu w Krakowie** przed rozprawą przesłane zostało

Tacy przedsiębiorcy jakoteż wszyscy inni, jeżeli to intendantura za potrzebne uzna, mają zapewnić spełnienie swych zobowiązań **złożeniem kaucyi w wysokości 10 procent** wartości całej dostawy.

Tę kaucyę ma złożyć przedsiębiorca równocześnie przy spisaniu listu ugodowego *(Schlussbrief)*. Producenci, gminy jakoteż rolnicze Towarzystwa są odnośnie do odstawy własnych produktów od kaucyi zwolnieni. Producenci (gospodarze wiejscy) mają do swoich podań cen sprzedaży dołączyć świadectwo przez dotyczące Towarzystwo rolnicze wystawione, w którem stwierdzonem być ma, że oni rzeczywiście są producentami i że cała zaoferowana ilość przez nich uprawianą jest

4. W ofercie musi być bezwarunkowo podane **pochodzenie** oferowanego zboża. Zboża **pochodzące z zagranicy** mogą być tylko wyjątkowo przyjęte.

5 Przyjętym zostanie jedynie towar odpowiadający warunkom zawartym w zeszycie warunków sprzedaży sposobem kupieckim *(Usance-Heft)* z 18 sierpnia b. r. do l. 4520

Każdy oferent jest obowiązany dołączyć do oferty swojej zapieczętowane dwie próbki po 3 kg. tego gatunku zboża, którego dostarczyć zamierza

Według przedłożonych próbek nastąpi w swoim czasie odbiór.

Oferty, do których próbki dołączone nie zostały, nie będą uwzględnione.

6. **Dostawa** artykułów przedmiotem oferty będących ma się odbyć w składach wyż wymienionych wojskowych magazynów prowiantowych według wskazówek tychże i bez wszelkich wydatków ze strony zarządu wojska **Miejsca manipulacyjne** nie będą przyznane, a prośby o takowe nie zostaną uwzględnione.

W ofercie podać należy także, czy towar w workach lub na składach *(alla rinfussa)* oddanym być ma.

7. Na dostawić się mające artykuły nie należy podać cen na wszystkie razem, lecz na każdy artykuł osobno.

8. **W razie posługiwania się** przy dostawach na kolejach taryfą wojskową (w drodze zwrotnego wynagrodzenia) musi być miejsce **pochodzenia** o ile możności szczegółowo opisane.

Zwraca się przytem szczególnie uwagę, że na rozmaitych szlakach kolejowych w ogólnym obrocie, mianowicie dla zboża w pełnych wagonach, osobne istnieją taryfy, które jeszcze taniej opiewają, aniżeli wojskowe taryfy.

9. **Rządowe worki mogą być pożyczone tylko** wyjątkowo i to według możności znajdujących się zapasów **za opłaceniem należytości przepisanej za pożyczenie,** jeżeli takowe w ofercie cen sprzedaży zastrzeżonem było.

10. Zapłata nastąpi, a to:

a) W **Krakowie**: w roku 1896 żyto i owies nie będą płacone. Za dostarczone ilości ewentualnie w późniejszych ratach w roku 1896 po odbiorze takowych w r. 1897.

b) Dla **Bochni**: w roku 1896 żaden owies nie będzie zapłacony. Za resztę zaś w roku 1896 dostarczonych ilości, ewentualnie w późniejszych ratach przy odbiorze takowych w roku 1897.

c) Dla **Ołomuńca**: 4300 q owsa zaraz po odstawieniu w roku 1896. Za resztę zaś w r. 1896 dostarczonych ilości, ewentualnie w późniejszych ratach po odbiorze takowych w roku 1897. Żyto w roku 1896 nie będzie płacone.

d) Dla **Tarnowa**: ani za żyto, ani za owies nie nastąpi zapłata w roku 1896. Za dostarczone zaś raty w r. 1896 po odbiorze takowych w r. 1897

e) Dla **Opawy**: za owies w r. 1896 dostarczony nie nastąpi zapłata. Za dostarczone zaś raty w r. 1896 po odbiorze takowych dopiero w roku 1897

11. Przedsiębiorcy mają podatek konsumcyjny opłacać.

Przepisane należytości stemplowe od kwitu tejże dostawy ponosić będzie Zarząd wojskowy.

12. Co do **wszelkich bliższych warunków,** mających służyć za podstawę do zawarcia układu sprzedaży, zwraca się uwagę **na zeszyt warunków sprzedaży sposobem kupieckim** *(Usance-Heft)* **z dnia 18 sierpnia 1896 r., do Nru 4520,** który dla dotyczącej rozprawy urzędownie wystawiony **w biurze Intendantury c. i k. I. korpusu w Krakowie, także i w magazynach zaopatrzenia wojska w Krakowie, Ołomuńcu, Tarnowie i filialnych magazynach zaopatrzenia wojska w Bochni i Opawie, jak niemniej we wszystkich politycznych władzach powiatowych i towarzystwach głównych (krajowych) rolniczych się znajduje i przez każdego przejrzanym być może.**

Każdy oferent już z czasem wniesienia oferty zobowiązanym jest dotrzymać warunków zawartych w tymże zeszycie warunkowym.

13. Za zboże mające wyższą wagę jakościową **nie będzie przyznana** żadna bonifikacya.

14. Przepisane zeszyty warunków *(Usance-Heft)* można nabyć w wojskowych magazynach prowiantowych w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu za złożeniem 8 centów, względnie mogą być takowe także pocztą przesłane.

15. W wyż wymienionych magazynach wojskowych i przy c. i k. filialnych magazynach prowiantowych w Bochni i Opawie mogą być również udzielone dotyczące informacye.

16. Gminy, producenci i towarzystwa rolnicze doznają szczególnych uwzględnień i ułatwień, które wszystkim towarzystwom rolniczym w obrębie intendantury leżącym do wiadomości podanemi zostały, o których strony interesowane tamże dowiedzieć się, a względnie takowe przejrzeć mogą, a które także w owych zeszytach warunkowych są zawarte.

Z Intendantury c. i k. I. Korpusu.

Kraków, dnia 18 sierpnia 1896. 1829 1

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.